

mizm ks. Meszczerskiego na punkcie przyjaźni francusko-rosyjskiej, lub głośny śmiech w całej prasie wywołujący jego walka z samorządem ziemskim. Jeżeli do tego dodamy, że bądźco bądź *Grażd.* nie odznaczał się nigdy zacietrzewieniem, że w wyrazach jest ostrożny, że jego polemiki zakrawają na sprzeciwni „starego gaduła“, bez obawy błędów przynajmniej możemy, iż jest on wcale nie szkodliwy.

„Pester Lloyd“ do Niemców, w sygnalizowanym rano artykule, wyraża się wcale drastycznie, a ten zwrot węgierskiej prasy odbił się już w prasie niemieckiej. *P. L.* daje niemieckiej opozycji i obstrukcji za przykład — obstrukcję węgierską: „ona przeciwnika więcej nienawidziła, jak kochała ojczyznę“, — więc wobec spraw jak ustawa o akademii węgierskiej, obstrukcja ustała, gdy ta została zatwierdzona, obstrukcja zaczęła się na nowo. Otoż Niemcy mogą sobie „obstruować“, ile chcą, „ale dualizm nie służy naraz ani pomagając do zachwiania go; bo w takim razie nie zważają na swój obowiązek, kompromitując na zewnątrz Austrię, — Węgry pomiatają frywolnie warunkami stanowiska mocarstwowego i stają się pośrednio sojusznikami Czechów, protektorami czeskiego prawa państwowego“.

Stosunki francusko-rosyjskie. *Frankf. Ztg.* omawiając wewnętrzną sytuację Francji, wytworzoną przez podróż Faure'a do Petersburga utrzymuje, iż tylko umiarkowani z p. Méline'm na czele zdobyli sobie nad Nową ziemię runo. W gruncie rzeczy wszystkie inne stronnictwa patrzą w przyszłość z niedowierzaniem. Radykałi i socjaliści domagają się ciągle przedłożenia traktatu pisanego, (jeżeli rzeczywiste istnieje), a konserwatyści, czując, że z sukcesem politycznym dzisiejszej Francji wzrasta idea republikańska, tłumią w głębi duszy niezadowolienie. Ponieważ stronnictwa skrajne przystąpiły niezadługo do obrad w parlamencie pod hasłem jawnej proklamacji sojuszu z Rosją — więc w kołach umiarkowanych doradzają p. Méline, aby poprostu parlament rozwiązał i rozpał nowe wybory. Wówczas dzisiejsze ministerstwo, ograniczając się na wielkich powodzeniach w dziedzinie zagranicznej polityki, porwałoby za sobą tłum i zmiadziło przeciwników. Projekt ten natrafia na opór w łonie gabinetu i po za nim. Rozwiązanie parlamentu w Francji uchodzi za środek zupełnie wyjątkowy, drakoński, obrażający powszechne prawo głosowania. Wobec tego będzie musiało ministerstwo Méline'a przejść przez krzyżowy ogień interpelacji socjalistów i radykałów i szukać schronienia u dotychczasowej większości.

Także środek antisocjalistyczny. W piąsostęj Marcji brandenburskiej zdarzył się następujący wypadek: W Lehnin, znanej z klasztoru swego mieszcim brandenburskiej, mieszkała pani Irm, która dawniej występowała jako mówczyni na zebraniach socjalno-demokratycznych. Gay z nieznanych powodów wypowiedziano jej mieszkankę, wyjechała inne partowe w Netzen pod Lehnin — w domu przewodniczącego gminy sąsiadnego Nahmitz, pana Schulze, który jest także właścicielem cegielni i prezesem Lehnin'skiego liberalnego komitetu wyborczego. Niedługo potem pan landrat v. Stülpmagel w lipcu b. r. zawiązał urzędowym pismem Schulze go, aby natychmiast wydalł ze swego domu anarchiste Irm i w przeciągu 3 dni dał landratowi znać o tym fakcie dokonanym. Jeżeli Sch. nie uczyni tego, to landrat natychmiast zasuspenduje go w urzędzie i postara się na drodze dyscyplinarnej o zupełne zwolnienie go z urzędu. Sch. naturalnie nie zastosował się do zyczeń landrata — i faktycznie został suspendowany. Ponieważ zażalenie, jakie wniosł do prezesa rejencyjnego w Poczdamie, nie odniosło skutku, Sch. przedłożył sprawę wydziałowi powołowemu, przed którym bronić go będzie znany poseł wolnomysłny radca sprawiedliwości Albert Traeger. Jeżeli rząd pruski myśli, że tym sposobem zwalczy socjalistów — to zaiste mocno się myli.

Kontrola międzynarodowa. Do *Timesa* donoszą z Konstantynopola: Ambasadorzy wzięli pod rozwagę projekt Anglii w sprawie ustanowienia międzynarodowej kontroli nad dochodami Grecji, służąc mającymi do pokrycia odszkodowania wojennego. Każde mocarstwo ma — według tego projektu — być reprezentowanym w przyszłej komisji przez jednego członka. Komisja składałaby się zatem z sześciu członków. Z chwilą jej ustanowie-

nia musiałaby nastąpić ewakuacja Tessali z wojsk tureckich. Ambasadorowie prosili rządzący swoje o zezwolenie nawiązania pertraktacji z Turcją na podstawie powyższego projektu. Anglia wystąpiła nareszcie z pozytywnej wniósłkami pod wytycznym noty Murawiewa, który zwrócił dobitnie uwagę Salisburymu, że jej kunktorstwo naraża tak Turcję, jak Grecję na nieobliczalne szkody.

Kolonizacja Palestyny. Wychodzący w Turynie dziennik *Stampa* dowiaduje się podobno z dobrych źródeł informacyjnych, że sultan okazuje się bardzo przychylnym dla propozycji syjonistów w sprawie sprzedania im Palestynę na cele kolonizacji żydowskiej. Równocześnie podaje *Stampa* wiadomość, pochodzącą od wybitnego dostojnika kościelnego o odbywających się w Watykanie naradach nad ułożeniem protestu przewrotnego do katolickich państw Europy przeciw oddaniu „kołyski chrześcijaństwa“ i miejsc poświęconych męką Chrystusa w ręce żydowskie.

Kongres geologów w Petersburgu.

(Korespondencja „Słowa Polskiego“.)

Petersburg, 6 września.

Uczucie zdziwienia, które wywołało w nas tyle rzeczy w Petersburgu, ustępuje powoli, gdy się miasto i urządzenie zjazdu bliżej poznaje. Nie ma się czego dziwić, że miasto się nie rozwija ku zachodowi, skoro położone nad rzeką rozwija się naturalnie wzdłuż niej, a pionowo prawie do położonego ku zachodowi dworca. Rozwija się też dalej ku wschodowi na szeregu wysepek, połączonych licznymi mostami i dającymi podwójną sposobność łatwej komunikacji. A niestety podobno przestrzeń, która miasto o takiej ludności zajmuje, pochodzi z tego, że mało jest trzypiętrowych domów, często spotyka się jednopiętrowe na głównych ulicach, a więc nie ma nagromadzenia ludności w jednym miejscu.

Ale przechodząc do kongresu. Charakterystyczne go niewątpliwie poliglottym, bo jeśli francuski język jest urzędowym, to Niemcy i bliższy im uczeni przeprowadzili na pierwszym posiedzeniu zarządu uchwałę, by i po niemiecku można było mówić, odczyty, za nimi przyznano te same ułatwienia 100 Anglo-Amerykanom — i mamy gwar nie narodowy, ale plemion czy szczepów w całym komplecie. Można wątpić o przyjemności tej gwary wśród gwaru w nieakustycznej sali — ale prelegenci są zadowoleni, a to jest częste ogółu.

Obok kongresu, w sąsiedniej, a raczej w tej samej, przepierzeniu tylko przedzielonej sali, mamy zbiór prac dawnych kongresów, lub p. ac geologicznych, powstałych z jego inicjatywy. Wszystkie prawie kraje Europy i kilka Azji i Ameryki dały swe mapy, niektóre zbiory, a jeżeli dla ich oceny tu nie miejsce, to zaznaczyć za przyjemnością, że praca indywidualna p. Morozewicza, do niedawna asystenta Uniwersytetu warszawskiego, a obecnie członka komitetu geologicznego w Petersburgu, najogólniejsze zyskuje uznanie i należy do rzędu prac, świadczących o wielkiej inicjatywie i wielkiej wytrwałości. P. M. robi skały tak, jak przypuszczać należy, iż one w łonie ziemi powstały, odzwierca więc warunki ich powstania w przyrodzie i niezawodnie zaznaczy postęp w geologii i geologii — w nauce o powstaniu skorupy naszej planety.

Druga cecha charakterystyczna kongresu jest uprzejmość władz dla jego członków i przyjęcie przez osoby carskiego domu. Mamy przywilej do przyjęcia przez kraje i miasta, w których biorą udział dygnitarze rządowi; tu raczej przeciwnie, przyjmują najwyżsi reprezentanci rządu, przy małym udziale dygnitarzy, którzy są na urlopie, lub towarzyszyli carowi do Warszawy i dotąd nie wrócili. — Śniadanie, ofiarowane zjazdowi 600 osób w Peterhofie, w letniej rezydencji obecnie panującego cara, a obiad, dany w Imatrze przez Senat Finlandy, nosiły te cechy i należałyby, gdyby nie pogoda, do najprzyjemniejszych letnich spacerów. Ale ta nam jest przekorna. Główny doszedł do wodospadu, którego promienie światła — niebo się zachmurzyło, deszcz zaczął padać, a po kwadransie ulewa groziła przemoknięciem dachu z papy smołowej, przykrzykującemu nasz barak, a załaniem go od spodu przez naciekanie do niedostatecznie oszalowanego budynku. Po godzinie takiego deszczu psuło widok, humor, a

nico i zdrowie najcięższego geologa. I żaden obiad i wino i toasty polityczne nie rozgrzały nas do stopnia należytego — nie były silniejsze od praw przyrody, której studium się poświęcamy.

Taka sama była cecha i przyjęcia przez petersburską Radę miejską, której członkowie zjawili się licznie i uprzejmie honory domu czynili. Stoły ustawiono wzdłuż ścian wielkiej sali, z bardzo obfitym zastawą, a w środku sali, znacznie większej od sali namiestnictwa, burmistrz (gołowa) tworzył cerdele, wznosił i przyjmował toasty — naturalnie we wszystkich językach, ale (i to do brze), w bardzo skróconych edycjach. Skrócenie przemówienia, ograniczenie co do samego toastu nie szkodzi zdrowiu tego, na czyją się częściej wznosi, pomaga bardzo często mówcy i doprawdy nie jest złym zwyczajem; można by go propagować na zachodzie Europy. Przyjęcia tu zaczęły się później, niż u nas. Władzie miejskiej o 9^{1/2}, a kończą się dopiero o północy.

Konsekwencją tak licznych i świetnych urzędowych przyjęć jest brak wspólnych obiadów, czy wieczery członków kongresu, które są u nas obowiązującą częścią programu. I tego żał o tyle, że członkowie zjazdu tracą sposobność wypowiedzenia licznym i swobodnej swego dla urządzającego komitetu uznania i wdzięczności. Dla poznania się z członkami zjazdu, krajowymi i obcymi, wystarcza wprawdzie parlamentum, jaką jest sala wystawowa *ad hoc* — i liczne przerwy w odczytach, a może prawdziwie odczyty te, których się nie słucha, gdy w mało zrozumiałym języku, lub mało donośnym głosem prelegent go wypowiada z trybuny do niewiedzącej, rachującej na czytanie publiczności. Ale zjazd ma pewne strony tak świetne, że Francuzi narzekają, iż podobnego w r. 1900 urządzić nie potrafili, a Wiedeńscy są mocno zadowoleni, iż koleją zjazdu na Wiedeń przypadającą i bezpośrednie porównywanie mogli Francuzom odstąpić.

Jutro wyjazd do Moskwy. Jeśli się utrzymam w granicach korespondenta przygodnego i nie wkroczę w ocenę naukową zjazdu, to zamtad pisać będę już tylko o mieście Moskwy i o dalszych wycieczkach. *L. S.*

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń, 9 września.

(Półsezon. — Wiedeń zesławizowany. — Wy-padki i dramaty miejskie. — Święto. — Kościół polski na Kennweg. — Teatra. — Reszka w Wiedniu. — Wyciągi.)

(M.) Mamy obecnie w Wiedniu półsezon... Lato jak gdyby się już skończyło; zima jeszcze nie zaczęła. Ożywienia brak; w teatrze martwość; pogoda jesienna, szara, deszczowa. Pewne urozmaicenie w tym sezonie stanowią dość liczne, ostatnie ptaki przelotne, powracające z wód i wycieczek letnich z zachodu i południa, do domów na północ i i wschód. Są to przeważnie Polacy i Rosjanie. Listy hotelowe pełne są nazwisk takich powracających, a w muzeach, na ulicach i w restauracjach, co krok dostrzedz można charakterystyczne ich postacie z czerwonymi książeczkami „Przewodników“ i mapami Wiednia w rękach.

Przy tej okazji, Wiedeń zdaje się bardziej, aniżeli kiedykolwiek zesławizowany. Gwara słowiańska co krok to słyszeć się daje po ulicach i w miejscach publicznych. Mówią różnymi narzeczaniami słowiańskimi, zarówno elegancyj turyści, jak i twardy robotniczy lud...

Szłyby różnych interesów, szczególnie w dalszych okolicach miasta, przeważnie słowiańskie: „Sikora“, „Rada“, „Skory“, „Pospiszyl“, „Vysokozyl“, „Dostal“, „Pokorny“, „Mokry“, „Wojewoda“, „Domansky“ itd. — oto nazwiska, widać, że coraz to z poza szyb sklepowych. Swoją drogą, ile w tych „pokornych“ i „mokrych“ Słowianach prawdziwej słowiańskości? czy ich dzieci będą jeszcze mówili ojczystym językiem? — inna to kwestia.

I ze sprawozdań policyjnych o wypadkach i występach, widać spora liczba nazwisk słowiańskich.

Wczym dni ostatnie. Onegdaj przy pracy w kamieniołomie na Gspöttgraben, zabity został 54-letni robotnik polski Józef Jazewski. Wychodził on z pracy, gdy właśnie w tej samej chwili rozrywał się pod jego stopami kamień skalny, w jakimś o 100 kroków położonym zakładzie. Eksplozja nastąpiła; ośm kamienia wyleciał w powietrze, uderzył Pola-

ka w głowę — i zabił go na miejscu... Nie-szczęśliwy pozostawił rodzinę. Ofiarą innego wypadku, niedawnej jak wczoraj, padł 22-letni pomocnik murarski Józef Słowak, istotnie Słowak z pochodzenia. Przy budowie nowej fabryki gazowej w Simmering, spadł on z muru, wysokiego na 9 metrów i zabił się odrazu.

Smutnym bohaterem ponurego dramatu miejskiego stał się wczoraj jeszcze inny nasz pobratymca wiedeński, Czech, Antoni Kral, 53 letni szewc. Od lat 23 żonaty, obdarzony 6-gim dziećmi, pracowity robotnik, z trudem zarabiał on na życie dla siebie i dla rodziny. Od lat kilku choroba uczyniła go niezdolnym do pracy. Pomoc żony i dzieci nie wiele zaradzała biedzie. Nędra zaczęła zagładać przez okna i drzwi... Gospodarz domu zagroził, że ich wszystkich wyrzuci precz ze skromnego mieszkanka przy Josephstadtter. Rozpacz oświeconego biednym człowiekiem. Pod chwilową nieobecność żony powiesił się, a żeby wszelki ratunek uczynić niemożliwym, w koszu z bielizną na swoich nogach, postawił przedtem zapaloną świecę. Wynikł pożar, który zresztą szybko i bez szkód ugaszono. Z płomieni wydobyto na pół spalony trup Krala.

Wogóle dramatów wielkomiejskich nawet w półsezonie nie brak. Samobójstwa szczególnie są liczne. Aktor Joseph Gallons, który od kilku miesięcy nie mógł dostać żadnego *engagement* i ginął z głodu, rzucił się do kanału Dunajowego, ale na szczęście został uratowany. Szczególniej znów tragicznym jest samobójstwo, spełnione w Ottakring przez urzędnika Planka. Podeszczął on sobie gardło wobec konającej żony i 11-letniego synka. Żona Planka chorowała już od lat dwóch i lada chwila oczekiwano jej śmierci. Wyczerpawszy wszystkie środki pieniężne i nie mogąc niczem pomódz matczonie, którą kochał nad życie, Plank zakończył samobójstwem. I ona nazajutrz skończyła. Okropne!

Wczoraj mieliśmy święto, uroczyste obchodzone przez katolicki Wiedeń, Narodziny N. Maryi Panny. Szczególnie świetnym było w kościele św. Piotra w śródmieściu, skąd odbyła się procesja do pomnika św. Trójcy na Graben, wzniesionego niedługo na pamiątkę wygaśnięcia zarazy w Wiedniu. Tłum towarzyszył procesji... We wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa. Tylko w kościele parafialnym na Weinhaus w przykry sposób została zakłócona służba Boża. Znany wariat 48-letni stróż Kietzing z Währing, dostał napadu szaleństwa i zaczął wrzeszczeć i wymyślać księdzu w dziki sposób. Z trudem wyprowadzono go ze świątyni.

Kościół polski na Kennweg zamknięty. Ks. Lutrzykowski mieszka już przy kościele; roboty około odnowienia rozpoczęły; częste szpetnego zewnętrznego tynku zdjęto. Ale naturalnie nabożeństwa nie mogą się jeszcze odbywać. Kiedy się zacząć? Zależać to będzie głównie od ofiarności naszej. A więc spieszymy z ofiarami!

Kuch teatralny obecnie tu bardzo słaby. Hofburg do 15 bm. jeszcze zamknięty. W teatrze „An der Wien“ grywają z powodzeniem nową rzecz Humperdincka „Koeningsskinder.“ Volks-theater zapowiada premierę Hartlebena „Die Lore“, a teatr Rainunda farsę 4 aktową Benedixa „Aschenbrel“, obie nie budzą zbyt wielkiego zainteresowania.

Jan Reszke przybył tu onegdaj z Warszawy — i zamieszkał w hotelu „Imperial“. Przybył zresztą nie jako artysta, lecz jako sportsmen. Jak wiadomo, znakomity nasz swiawek posiada świetną stajnię wyciągową, którą, jak dotąd, liczne odmności sukcesy na torach w Warszawie, Petersburgu i Moskwie. Obecnie p. Reszke postanowił spróbować szczęścia i w Wiedniu. Jutro na torze Freudenau biegać będą dwie klacze Reszkego „Weberina“ i „Etruria“. Co więcej, pan Jan zapewnia, że do przyszłorocznej wielkiej na grody sw. Szczepana w Budapeszcie, trenuje wybornego rumaka „Ormessona“.

Sprawy sportowe nie przeszkadzają zresztą naszemu artyście myśleć i o rzeczach sztuki. Reszkowie, Jan i Edward, nie śpieli dotąd w Wiedniu. Otoż dobrze poinformowani zapewniają, że pierwsze ich występy w tutejszej operze przyjdą do skutku w styczniu r. przyszłego.

A propos wyciągów — jeszcze słowko. Ożywają one co najmniej obecny półsezon. Odbywają się one odmiennie na torze Freudenau, a wczoraj rozegrał się tam ważny wypadek turfiowy, bóg „Wiener Kreiterium“. Nagroda 34.600 koron zdobył dwuletni ogier hr. Batthyany'ego „blind“, jak twierdzą, przyszły zwycięzca w Derby. W biegu szóstym (Red Hot Steeple-chase) drugim był „Kominek“

porucz. Janoty Bzowskiego. W wyciągach we Freudenau bierze zresztą udział bardzo mało koni polskich hodowców i to bez powodzenia. Oprócz „Kominka“ są jeszcze konie hr. Baworowskiego. Pierwszego dnia w „Semtember Steeple chase“ (o nagrodę 3600 koron) zwyciężył por. Fibich, ale na obcym koniu. Jechał na „Tarara-boom-de-ay“ nadp Heidemana.

W sprawie farmaceutów.

Podpisani magistrowie farmacyi proszą nas o pomieszczenie następującego wyjaśnienia: „W kronice nr. 235 i w fejtletonie nr. 239 *Dziennika Polskiego*, umieszczono artykuły o obecnym ruchu współpracowników aptekarskich.

Tak jeden, jak i drugi artykuł, napisany z tendencyjną przekręconymi faktami, muszą u każdego, znajomego choć trochę stosunki aptekarskie, wywołać jedynie tylko uśmiech politowania.

W interesie prawdy i słuszności oświadczamy, że ogłoszenia w dziennikach, przestrzegające młodzież przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego, są umieszczane za wiedzą i wolą wszystkich kolegów, tak chrześcijan, jak i izraelitów, a oparte są na doświadczeniu własnym i faktach niezbitych, świadczących o koniecznej potrzebie reformy zawodu.

Oświadczamy również, że nieprawdą jest, jakoby w sprawie dopuszczenia kobiet do zawodu aptekarskiego, na zjeździe, dnia 22 bm. we Lwowie odbytym, zapadła rezolucja zwalczająca tę dążność, owszem — wprost przeciwnie; w rezolucji oświadczają magistrowie farmacyi, że projekt przyznania kobiet do zawodu nawet popierać będą, były dopuszczano kobiety z równym wykształceniem, równymi prawami i równymi obowiązkami, a szanując kobiety, zwalczając będą sobkowskie zachcianki utworzenia niższej kategorii swych przyszłych koleżanek, przez której utworzenie, kobieta w zawodzie byłaby czemś pośrednim między sługą a guwernantką, jak to smutnie przykłady w Holandii wykazywały. Obniżenia płacy obawiać się nie potrzebujemy, gdyż ta chyba mizą, jak obecnie, być nie może.

Co do twierdzenia, jakoby w zawodzie aptekarskim nie potrzeba było głębszej nauki, jak tylko pobieżnych wiadomości, to zechce szanowny autor przejrzeć plan studiów uniwersyteckich.

Zaujemy mocno, że szanowny autor fejtletonu na nasz zjazd nie raczył się pofatygować; z pewnością odniósłby był wrażenie dodatnie. Obecne dążenia magistrów farmacyi, będące wyrazem przekonań kilku tysięcy kolegów w całej Austrii, mają na celu konieczną reformę zawodu aptekarskiego, który schodzi coraz szybciej ze stanowiska naukowego, a w którym przy obecnych stosunkach nie praca i zasługa, lecz pieniąż, główną rolę odgrywa.

Wobec powyżej przytoczonych wywodów, może każdy bezstronny czytelnik łatwo wyrobić sobie pojęcie o dokładności informacyjnej autora fejtletonu, który „postępnem“ nazywa egoistyczne zachcianki utworzenia nowej klasy białych murzynów, a za „wsteczniactwo“ uważa chęć zwalczania zamiarów stworzenia inteligentnego proletariatu kobiet zw. „Mädchen für Alles“ w zawodzie aptekarskim, który i tak po macoszemu jest traktowany przez ustawodawstwo i społeczeństwo.

Wreszcie z obrurzeniem musimy odeprzeć zarzut, jakobyśmy chcieli odebrać wdowom i sierotom zapracowaną spuściznę ojca, przez zaprowadzenie systemu osobistej koncesji, owszem — przeciwnie, oprócz wynagrodzenia spadkobiercom za urządzenie apteczne i pozostałe towary — zapewnia projektowana reforma — przez przymusowe ubezpieczenie — wdowom dożywotnie a dzieciom aż do pełnoletności, odpowiednie zaopatrzenie.

Wszak my żądamy reformy dla siebie i my mamy żony i dzieci, a już z pewnością byśmy dla nich grobu kopac nie chcieli.

1) Moculski Alfred, 2) Schönowitz Gustaw, 3) Lebedewicz Ludwik, 4) Solecki Stanisław, 5) Bachman Jan, 6) Niewiadomski Tytus, 7) Scherff Leopold, 8) Borkowski Władysław, 9) Ferresz Jan, 10) Skerl Karol, 11) Krauss Józef, 12) Zeimer Emanuel, 13) Doboszyński Władysław, 14) Adam Gustaw, 15) Kurkiewicz Józef, 16) Hausberg Juliusz, 17) Oberhard Aleks., 18) Luft Adolf, 19) Baustein Adolf, 20) Langer Norbert, 21) Beschloss Maur., 22) Radomski Feliks, 23) Flapp Jan, 24) Wronka Władysław, 25) Łopatyński Jan, 26) Niemczewski St., 27) Toegel Józef, 28) Wziesiński Bolesław, 29) Cieplik Leon, 30) Klein Zygmunt, 31) Fuchs Salomon, 32) Gauscher Edward, 33) Eitinger Marek, 34) Winkler, 35) Rein Leon, 36) Koniger Dawid, 37) Silberstein Emil, 38) Dewechy Fryderyk, 39) Lewicki Wiktor, 40) Prokiesz Juliusz, 41) Pasterz Edmund.

Z DALEKIEJ DROGI.

Garska wrażeń.

VI.

(Wystawa powszechna i wystawa państwa Congo w Brukseli.)

W sztuce robenia sobie rozgłosu, — tej najnowszej ze sztuk wszystkich, są Brukselczycy prawdziwymi Francuzami. Zrozumeli oni należycie doniosłość reklamy; bodają też na swych grzędach ów krzew złotodajny z ogromną troskliwością — nie tyle dla samego czaru, jaki zeń spływa, ile dla korzyści, dojrzewiających na nim.

Wystawa brukselska, czwarta z rzędu urządzonych przez Belgię w ciągu ostatnich lat dziesięciu, jest reklamowana wzorowo. Zarzutu złud inicyjatorom czynić niepodobna; należy im się raczej hold za dbałość o powodzenie wielkiego przedsięwzięcia.

Zresztą, — bądnijmy szczerzy i zapytajmy, czemu są wystawy w ogóle, jeśli nie wytworami reklamy? Żądza blizszenia nigdy może nie przenikała tak silnie jednostek i mas, jak za naszych czasów. Pielęgnowana w zaciszu domowym, wybiega ztamtąd na szerokie rozległości życia społecznego — i pokazuje się wówczas, że prawo do dodawania decyzji także o psychologii mas, podobna ona bowiem kubek w kubek do psychologii jednostek.

Co do wystaw, to nie trudno odszukać ich prototypu w codziennych stosunkach towarzyskich.

Przy solemnej uroczystości zapraszamy

przyjaciół — a wówczas wszystko od posiadki do powały, odmienne, niż co dnia, przybiera fizjognomię. Parkiety błyszczą, jak lustra; firanki świeżo uprasowane; bufet ledwie pomieszczył zdoła mnóstwo przysmaków; a na stole w saloniku pojawiają się najnowsze książki z rozciętymi brzeżkami kartek, jakby je na prawdę przeczytano. Chcemy się pochwalić przed gośćmi naszym dobrobytem, naszą ogłądą, chcemy im pokazać co zdobyliśmy rozumem i pracą, chcemy dowiedzieć, że nowoczesne hasła dotarły aż do nas, aby znaleźć tu zycielne powitanie i uległość. Nawet gdyby w rzeczywistości było inaczej, (ba, tem bardziej wtedy), — będnijmy usilnie czynić zabiegi, iżby przynajmniej wydawało się, że tak jest istotnie, — aby niedostatek wydał się za sobornością cywilizacyjną — barbarzyństwem.

Kiedy podobne przyjęcie wydać chce naród państwa, — urządza się wystawę. Jestto raut w wielkim stylu i w wielkich rozmiarach, oparty jednak na prawidłach rządzących zwykłymi rautami w małym stylu i drobnych rozmiarach. Każda wystawa mimowoli przypomina doskonale znane sceny z życia salonego. Gospodarstwo wystrojone, uśmiechnięte witają każdego komplementami — wprowadzają do salonu, sadowią, częstują.

Następuje wymiana grzeczności, zapewnien do niczego nie zobowiązujących; zachwytyw nieszczerzych; uciech, z którymi ziewa się ukradkiem; słowem: jedna komedia więcej, jakgdyby bez obłudy konwencyjonalnej nie można było istnieć.

Ale po przyjęciu, gdy się ostatni z gości wyniesie, wysuwa prawda swe ślimakiem różki. Gospodarz zaciera ręce, że może obcisły sur-

dut zamienić na wygodny szlafrok i wrócić do zwykłego trybu życia z przekonaniem nowego sukcesu. Co prawda, z tą idealną rokoszą łączą się nieraz bardzo pozytywne przykrości. Mój Boże — tyle wydało się pieniędzy! Często-gesto rachunki nieopłacone długi czas jeszcze przypominają się swej ofierze, jak czkawka. A potem — dochodzą słuch niemiłe, że goście nie tacy uczciwi, by wszystko, co się świeci, prac zaraz za złoto. Wrodzony krytycyzm zaraz za drzwiami gościnnych salonów owzał się w mniej lub więcej dosadny sposób. Czego jednemu było za wiele, tego drugiemu za mało. Temu wydawało się, że gospodarz był nabyt wyśniony, tamtemu, że powinien gorliwiej nadskakiwać. Dyskretnie on *dits* stawiają w śmiesznej oświeśleniu stosunek między skalą przyjęcia a stopniem zażożności gospodarza. Wykryto nawet cudze jakieś piórka, w które się przystroił — słowem, zamiast uznania, puszczono go na języki.

To są nieodłączne echa rautów i — wystaw. Na jednych i drugich ciężko nadto od jakiegoś czasu jeszcze pewna dotkliwa klątwa; oto ludzie spieszą na nie, jak na pańszczyznę, bo mówią, że się przeżyły, przejadły, że wszystkie podobne do siebie na ogół, jak dwie kropki wody, chociaż w szczegółach tu i owdzie różnią się nieco. Oni, i może racja!

Jedna dotąd tylko wystawa — jeśli się nie myli — była całkiem odmienna od innych, w tem nawet, że nie pozostawiła po sobie żadnych kwasów i nieczyj nie wyzwała żłośliwości. Pamięć zarówno tych, co ją stworzyli, jak tych, co gościli na niej, przechowała dotąd odłask czaru osobliwego. Może

nie była tak bogata, jak inne, a jednak była tak bogata, jak żadna inna — bo tam oglądać było można serce narodu żywego, choć go uznano zmarłym; można było widzieć zarówno cudowny aparat życia obłożonego pieczęcią oficjalnej śmierci; jak wszystko, co on stworzył, by ranami odkryty organizm nie uległ rozkładowi w dusznej atmosferze, by rany zasklepiły się, byśi z czasem przybyło tyle, ile trzeba będzie do odrzucenia mogłnego głazu i wydobyć się znowu na świat z drogu okupionem prawem do życia.

Matką tej wystawy nie była czoza próżność, ani też nie była konwencyjonalna obfuda jej wyrazem. Powstała ona z wewnętrznej potrzeby narodu, który chciał się obliczyć z sobą, aby sam nareszcie nie pomyślał w czarnej godzinie, że go nie ma. Po świecie nie traubił, że daje wielką fetę, bo na fetę go nie stać; ale otworzył na oścież drzwi wielkiego swego serca i biednej swej chaty, mówiąc: „Gość w dom, Bóg w dom!“

To było coś zupełnie innego, niż gdzie indziej, — ale też pozostanie to unikatem. Natomiast wystawa brukselska jest — szablonem. Niepodobna nawet, aby czem innym była. Bo formy wystaw są już utarte, przybrały niemal cechy formułek niezmiennych. I skoro nie ożywia ich podkład jakiejś głębszej myśli, (co znowu zrobić się nie da, jeno w stosunkach i w nastroju społeczeństwa musi być uzasadnione), — wówczas przypominają zupełnie owe rauty, gdzie ludzie schodzą się wprawdzie, nie chcąc urazić świętego „wypada“, ale uważają to za pewne poświęcenie i jak najrychlej dają drapak, mówiąc

sobie w duchu, że już nieraz podobnie się nudzili.

Krótki przewodnik po wystawie, zredegowany staraniem dyrekcyi, wylizca obfitość wystawionych przedmiotów i z naciskiem podaje niektóre daty, ilustrując rozległość terytorjalną wystawy. Samemu działowi fabrykacyi papieru przyznano 1000 metrów kwadratowych przestrzeni; wystawa sztuki zajęła 10.000, galeria machin 17.000, a cała wystawa 110.000 m. kw.

Dodajmy jeszcze, że i jakościowo znawcom zwłaszcza, wystawa może imponować. Niestety, rzeczy to nie zmienia — tak samo, jak długość programu i udatne jego wykonanie, żadnego rautu nie uczyniło zabawniejszym od innych. Mimo całej swej rozległości, wystawa brukselska za mało ma jeszcze rozmiały, by one samo mogły być atrakcją, — a w jej fizjognomii trudno dopatrzeć się nam rysów oryginalnych. Nie robi ona nawet wrażenia wystawy światowej, jaką być ma; nie robi go, pomimo rozgłaszania na wszystkich stronach, że postarada się o rzeczy, jakich oko nie widziało i o jakich nie słyszało ucho; pomimo bardzo pomysłowych alizów i specjalnych marek z istotnie znanymi figurą bogini dmcącej w długą trąbę.

Nie chcę twierdzić, że całe dzieło, spożywa na kruchych fundamentach blagi, ale że wierzchem unosi się jej duży, niby nad wodą piana, tego mi chyba nikt nie zaprzeczy. W każdym razie, przypatrzmy się, jak to tam wygląda.

(C. d. n.)

St. R.

Wielny na suknie damskie na sezon jesienny poleca najtaniej i w wielkim wyborze **Magazyn Schayerów** we Lwowie.

KRONIKA.

Lwów, 10 września.

Jutro:
— 11 września. Sobota. *Jacka i Proto*.
— Wschód słońca o godz. 5 min. 38 rano, zachód o godz. 6 min. 14 wieczorem.
— Dnia tego w roku 1772, wcielenie Galicji do Austrii.
— O godzinie 7-mej wieczorem w teatrze letnim: „Walka kobiet”.

W stanie zdrowia JE. kardynała Sembratowicza nie było dzisiaj pogorszenia. Chory zachowuje się spokojnie. Jakkolwiek znać u niego pewne rozdrażnienie. U boku Eminencyi przebywają bezustannie lekarze: dr. Reucki i dr. Hładyszewski z Tarnopola.

Dr. Opolski powrócił do Lwowa.
P. Mikolaj Krasucki, sekretarz repr. krak. Tow. ubezpiecz. we Lwowie, wyjechał za 6 tygodniowym urlopem do Karlsbadu.

O nosie i tabakierze, zdaje się, wszyscy już pamiętają, tylko nasze kochane koleje zapominały zawsze o tem, czy nos dla tabakierzy, czy też tabakierzy dla nosa i traktują zawsze podróżnych z lekceważeniem wprost oburzającym.

Zapewne nie każdemu wiadomo, że między Chabówką a Lwowem kursuje dziennie tylko jeden bez pośredni pociąg, zaś przy innych skazany jest podróżny na kilkakrotne przesiadywanie się w porach bardzo niedogodnych.

Po siedmiodziesięciu podróżach koleją z Zakopanego, przybywam — piszę do nas jeden z podróżnych — do Chabówki, do pociągu, opuszczającego stację o godzinie 11 52 w nocy. Przy kasie informuję, że nocny pociąg nie idzie bezpośrednio do Lwowa, lecz należy się przesiadywać albo w Chyrowie (przerwa trwa 4 godziny), albo w Jasle (przerwa 1 1/2 godziny), a następnie po raz wtóry w Rzeszowie z przerwą również około jednej godziny wynoszącą. Zrozpaczony pytam, czy nie ma przynajmniej wozów bezpośrednich między Chabówką a Lwowem, odpowiedziano mi przecząco. Na domiar złego i niewygod dostaje się do wozu drugiej klasy, gdzie żelazo, na którym mają być poukładane rzeczy, jest złamane. Wszystkie torby i kufry musiały zająć miejsca, przeznaczone w innych wozach dla podróżnych. Konduktor towarzyszący pociągowi z dziwił się bardzo, gdyśmy mu na to zwrócili uwagę, co świadczy tylko o niedbalstwie i lekceważeniu, z jakim się wypuszcza pociąg z stacji początkowej, t. j. w tym razie z Krakowa.

Konkluzja prosta: jakże możemy myśleć o podniesieniu się naszych wód i stacji klimatycznych, kiedy u samego początku podróży spotykamy tyle niewygód i niedogodności? Wępień między Paryżem a Wiedniem mogą istnieć i pociągi i wozy bezpośrednie, a między Chabówką a Lwowem, gdzie podróż trwa zaledwie 14 godzin, skazują nas na kilkakrotne przesiadywanie się. Zbyteczne już chyba wspominać, ile to poza niewygodami przysparza nowych, zupełnie niepotrzebnych wydatków.

Mistyfikacja. Donieśliśmy w dzisiejszym porannej wiadomości, że słynny kompozytor Mascagni zaprotestował publicznie przeciw rozświetlaniu przez *Gazetta del Emilia* wieściom o zamierzeniu ustąpienia jego ze stanowiska dyrektora liceum muzycznego w Pesaro. Od dłuższego już czasu krążyły wieści, iż między Radą miejską w Pesaro a Mascagnim panowały nieporozumienia, gdyż Mascagni mimo zdolności kompozytorskich, nie posiadał odpowiedniego talentu na kierownika instytutu. Maestro nie zraża się jednak wcale fałszywymi pogłoskami, widocznie przez jego najserdeczniejszych w świat puszczanemi.

Obecnie zajęty jest wykończeniem nowej dwuaktowej opery „Irys”. Opera osnuta na dzieła japońskiego, nie przedstawia smutnej sielanki, jak „Madame Christiane” ale zawiera dramat uciuciowy, przypominający „Rycerskość wieśniacza”.
W sprawie wypadków kolejowych otrzymujemy list następujący, który pomieszczyliśmy tu bez zmian i bez komentarzy:
„Słyszałem zdanie, że w dzisiejszych czasach żadna rzecz, żadne zjawisko, nieczyje, choćby najniekoniemniejse postępowanie — zadziwiać nie powinno.
A jednak zadziwia mnie w obec coraz częściej zdarzających się u nas wypadków kolejowych, nie to, że się dziś o nie niemal codziennie zdarzają — ale dziwnie płytki pogląd na nie władz kolejowych: Pijany strażnik przy zwrotnicy, naczelnik, który grał w karty, ale usunął zostanie, inżynier, przeciw któremu już śledztwo wdrożono, bo nasyp niedbale zbudowany, nieogłębność maszynisty — wreszcie ciemna noc... Oto są tłumaczenia Dyrekcji ruchu!
Ależ tu jest jasna jak na dłoni — jaśniejsza jak słońce tendencja i akcja sionów, wpływ radykalizmu i wieców. Niechby dyrekcyje troche promieni Roentgenowskich użyły, by dojść do źródła ciągłych katastrof, które setki ludzi życiem lub kalectwem opłacają!

Słusznie, niech dyrekcyje powiększą liczbę urzędników i służb na liniach i stacjach kolejowych, niech ciężar gniotący jednego, rozkłada się na barki dwóch lub trzech; ale niech też baczą o ile możliwości, by te barki dźwigały ten ciężar sumiennie, a nie stosownie do uchał wieców radykalnych. *Caveant consules!*... *Andrzej Fredro*.”

Konkurs dla architektów i budowniczych. Rada miasta Krakowa ogłasza konkurs na plany muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, które postanowiła zbudować ku upamiętnieniu 50 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa.

Nowy urząd pocztowy z dniem 16 bm. wejdzie w życie w Woli Rafałowskiej w rzeszowskim. Urząd ten będzie połączony z pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej między Łańcutem a Wolą Rafałowską. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Woli Rafałowskiej tworzyć będą gmina i obszar dworski Wola Rafałowska, wraz z przysiółkami: Dziatki, Grodzisko, Luchawka, Michałki i Tomaszówka.

Kronika warszawska. Przejeżdżało przez Warszawę grono kupców z Konstantynopola, podróżujących w celu zawiązania stosunków z fabrykantami europejskimi, a między innymi i z Łódźkami. Turcy udali się do Łodzi, Zgierz, Ozorkowa i Pabjanic.

„Automobile Club de France” zamierzył zorganizować w czerwcu r. p. wycieczkę dyplomatyczną samochodów Paryż — Petersburg — Bruksela, Berlin i Warszawa. Ponieważ w Warszawie przebiegały drogi i jeden z głównych punktów całej drogi, „Automobile Club de France” zwrócił

się już po informację co do stanu dróg i ich odległości, wraz z kierunkiem najodpowiedniejszej marszruty, do członka swego w Warszawie, p. Stanisława Grodzkiego. Po powyższej ostatecznej decyzji co do kierunku całej marszruty wysocegoj, jechdże do Warszawy wiceprezes „Automobile Clubu”, hr. de Dion, na czele specjalnej komisji, wydelegowanej dla zbadania na miejscu stanu dróg i warunków, w jakich wycieczka Paryż — Petersburg mogłaby się odbyć.

Prawdziwą nowością sportową dla Warszawy jest dopiero co sprowadzony z Paryża najnowszy model trycyklu motorowego *de Dion*, czyli motocyklu, poruszanego za pomocą motoru benzynowego o sile 1 1/4 konia. Nowy trycykl wypróbowany będzie na Dynasach i na jednego z dróg szosowych.

Wycieczki w Tryście. Z Tryestu otrzymaliśmy następującą wiadomość.

We wczorajszym wycieczku kłusowym Cavaliere Rossi Edgardo, wygrał w biegu międzynarodowym Saint-Just nagrodę 15 tysięcy koron. We wycieczku dwukrotnym przyszło do scen pełnych emocji. Para koni Baracca i Balestra spłoszyła się i dwa razy w szalonym pędzie przebiegła tor; na szczęście nie poniosła szkody. W następnym biegu ta sama para koni ponownie się spłoszyła i wpadła na inną parę; oba wozy potrąsane zostały. Woźnice nieuszkodzeni.

Z Gasteinu donoszą nam, że ceniona pianistka i nauczycielka w szkole muzycznej Mikulęgo, pani Maryja Jaszek, wzięła udział w koncercie urządzonym w Gasteinu przez prof. Metzgera z Dreźnie — na cele dobroczynne.

Szczególnej przesłanicy odegrał polonez Chopina wywarł nadzwyczajne wrażenie na publiczności z rozmaitych narodowości się składającej. Po koncercie wśród kilkakrotnych wywołań, wręczono koncertantce piękny bukiet.

Wydział krajowy mianował na dzisiejszej sesji w oddziale rachunkowym: Wład. Janikowskiego adyunktem, Karola Frydmana odcyalem, Aleksiego Węgrzynowicza asystentem, Kazimierza Ziłnickiego praktykantem, Władysł. Wójcickiego aplikantem I. kl., a Juliana Wołoszyńskiego aplikantem II. klasy.

Premiowe strzelanie dra Franciszka Soronia, adwokata kraj. odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 12 bm.

„Skala”, stowarzyszenie katolickie młodzieży rekindelniczej, urządza w niedzielę dnia 12 b. m. zabawę towarzyską ogrodową w połączeniu z przedstawieniem amatorskim, w którym członkowie odegrają sztuki pt. „Wizyta pana Feliksa”, krotchohwa w 1 akcie i „Ulicznik warszawski”, krotchohwa w 1 akcie, ze śpiewami i tańcami. Początek zabawy o godz. 4, przedstawienia o godz. 8 wieczór. W razie niepogody lub zimna, zabawa i przedstawienie odbędą się w sali.

Na szkołę w Białej złożyli w Administracji, jako wyraz czci dla sp. Adama Asnyka, pan Józef J. i pani Stanisława M. 50 zł.

W administracji złożyli: Dla rodziny po sp. Auguste Poliezu, który zginął pod kołami pociągu, dwór w Dolpotowie ze składki 10 zł. 20 ct.

Na postawienie nagrobka dla sp. ks. Ant. Zaaka, dr. Kwiatkowski z Czerniowic jedną koronę.
Zmarli: W Stanisławowie: Karol Firich, starszy rewident kolei państwowych, przeżywszy lat 51. — Tamże: Maryja Zegda, uczennica IV. roku seminarium w 21 roku życia.

Zmarli we Lwowie dnia 5-go września b. r.:
Sperling Mojżesz, woźnica, lat 44, gruźlica płuc; Dunicz Helena, bez zajęcia, lat 50, rak; Woźniak Michał, murarz, lat 37, tyfus brzuszny; Mazur Andrzej, nauczyciel ludowy, lat 38, zakażenie krwi; Mróz Katarzyna, zarobnica, lat 75, rozedma płuc; Antoszewski Leon, bez zajęcia, lat 67, zapalenie pęcherza; Kulawiec Franciszek, syn zarobnika, lat 2, nieżył jelt; Kerbes Beile, bez zajęcia, lat 65, uciąż stary; Reunor Izidor, syn kuśnierza, lat 2, nieżył żółtą; Terlecka Janina, córka zarobnika, lat 2, nieżył jelt; Zdroził Karolina, wdowa po respicyencie, lat 80, udar serca; Malko Józefa, żona dozorca kotłowni, lat 35, gruźlica płuc; Dutkiewicz Małgorzata, wdowa, lat 62, zapalenie osierdzia; Siderska Bronisława, wdowa po adwokacie, lat 45, udar serca; Ber Ilyka, córka sierżanta wojskowego, lat 5, zakażenie krwi; Biskowski Karol, zarobnik, lat 61, gruźlica płuc; Juszczyński Michał, syn posługaczki, lat 2, dyfterya; Zamojski Józef, syn zarobnika, lat 2, szkarlatyna; Ecker Samuel, syn kupca, 1 rok, gruźlica płuc; Szatkiewicz Stanisław, syn restauratora, mies 9, nieżył jelt; Adler Iosek, syn żeźnika, lat 12, skret jelt; Blumengarten Luiza, żona subiekta, lat 37, zapalenie otrzewnej; Distler Małka, córka krawca, mies. 3, nieżył jelt; Kusztu Anna, córka zebrań, mies. 1, charactwo ogólne. — Razem 24 osób.

Zjazd leśników na Podolu.

(Oryginalne sprawozdanie „Słowa Polskiego”).

Ulaszkowce, 8 września.

Wydział galic. Towarzystwa leśnego, pragnąc zapoznać swoich członków z gospodarstwem leśnym na Podolu, zwołał tegoroczne walne zgromadzenie do Ulaszkowca i połączył je z wycieczką do lasów ks. Sapiehow w Bilezu i hr. Lanckorońskiego w Ulaszkowcach. Gości, przyjeżdżających w środę 8 września z różnych okolic kraju, witął na dworcu w Czortkowie komitet lokalny, pod wodzą p. Krokowskiego, pełnomocnika hr. Lanckorońskiego. Z dworca udali się uczestnicy zjazdu o godzinie 10 rano naprzód do kościoła OO. Dominikanów, żądając po wysłuchaniu cichej mszy, pośpieszyli do gmachu Rady powiatowej. Tutaj oczekiwali ich przedstawiciele władz autonomicznych z powiatowym marszałkiem dr. Hudroffem na czele i władz rządowych ze starostą p. Wybranowskim i dyrektorem powiatowej Dyrekcji skarbowej p. Bilwinem. Pierwszy zabrał głos p. marszałek powiatowy i powitał gości w imieniu powiatu, podnosząc korzyści, jakie tego rodzaju zjazdy w różnych okolicach kraju przyniosą, tak dla zwiedzających, jak i dla gospodarzy leśnych, zarządzających lasami, do których odbywa się wycieczka. W odpowiedzi na to, prezes Towarzystwa leśnego, ks. Witold Czartoryski, podziękował w gorących słowach reprezentacji powiatowej i rządowej za życzliwe przyjęcie, jakie tutaj spotyka Towarzystwo na każdym kroku. Zebranie w Radzie powiatowej

zakończyło się krótkim śniadaniem, urządzonym staraniem p. marszałka powiatowego.

Po śniadaniu wyruszył z Czortkowa o godzinie 12 w południe długi szereg podwód wiozących uczestników zjazdu przez Jagielnicę do Ulaszkowca, drogą, wodującą wśród nieprzeprzanych okiem równin podolskich — przejeżdżających malowniczymi jarami. Obrady walnego zgromadzenia w sali świątecznej na ten cel przyozdobionej, otworzył ks. prezes o godzinie 4 popołudniu. Pierwszy zabrał głos p. Krokowski, powitał imieniem nieobecnego właściciela hr. Lanckorońskiego zebranych, zapraszając do zwiedzenia lasów, jego administracji powierzonych. Nastąpiło odczytanie nazwisk delegatów wysłanych na zjazd przez Towarzystwo pokrewne. W szczególności wysłały delegatów Towarzystwa gospodarze lwowskie i krakowskie, Towarzystwo leśne austriackie, styryjskie, mazowskie szląskie, bukowinskie i Towarzystwo urzędników prywatnych we Wiedniu.

Telegramy zaś nadeszły hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ks. Jerzy Czartoryski i dyr. Henryk Strzelecki.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie wydziału galic. Towarzystwa leśnego z czynności za rok administracyjny 1896; W dyskusji nad sprawozdaniem podnosił prof. Lipiński ważność stacyi doświadczalnych dla gospodarstwa leśnego i wnosił rezolucję wywołującą wydział Towarzystwa do zajęcia się tą sprawą w jak najkrótszym czasie. Po przemówieniach członków Towarzystwa pp.: Ligmana, prof. Demianowskiego, dyr. Tymeckie-Kesselinga wniosk ten uchwalono.

Sprawę wyboru 4 członków wydziału i komisji rewizyjnej odrzeczono do następnego posiedzenia.

Nastąpił odczyt dyrektora Tymeckiego, który odczytał referat opracowany przez pana Kazimierza Achta o lasach odrzeczonych w Galicji.

Z odczytu tego dowiedzieliśmy się, że mamy w Galicji lasów szpilkowych 1,092,531 ha, lasów liściastych odnowionych wysoko-pienne 483,281 ha. i 434,110 ha. lasów liściastych odnowianych odrasło, 21,5% ogólno-go obszaru ziemi poddanej pod uprawę leśną tworzą więc lasy odrasłe. Znaczący ten procent lasów odrasłych zwiększa się jeszcze rok rocznie. Przyczyny zmiany gospodarstwa leśnych wyskokpiennych w niskopienne, czyli odrasłe należy głównie szukać w chęci zniżenia kolei wyrębowej, względnie podwyższenia etatu poboru rocznych użytków, co oczywiście pociąga znowu za sobą zmniejszenie zapasów drzewa w lesie. Gospodarka taka jest szkodliwą tak dla następnych właścicieli, jak i dla całego kraju. Zdaniem więc autora należałoby dalsze przemiany lasów wyskokpiennych w niskopienne znacznie ograniczyć. Nad sprawą tą nader ważną dla gospodarstwa krajowego wywiązała się nader żywa dyskusja, w której udział brali pp. Kesseling, Czarniecki, Szczepański, Kędziński, Krokowski, prof. Lipiński, inspektor Dobrucki, dyr. Ligman, Bozecki, ks. prezes i dyrektor Tyniecki. Mowy podnoszą wiele charakterystycznych wypadków, gdzie nie tylko odbywa się dowolna żądniemi względami gospodarzami nieuzasadniona przemiana gospodarstwa, ale co gorsza, zupełne zniszczenie drzewostanów. Na tem posiedzenie o godzinie 8 wieczór zakończono. Jutro wycieczka o 6 rano do lasów w Bilezu.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek „Primabalerina”, komedia w 3 A. Bluma i Tobbe.

W sobotę „Walka kobiet”, komedia w 3 A. Scribego i Legouvégo. Trzeci występ p. N. Sienickiej, artystki teatru krakowskiego.

W niedzielę „Urzędowa żona”, sztuka w 5 A. Savagea.

Wesoła telefonistka.

Jesteśmy w sali sądowej.

Ławki zapchane publicznością, pomiędzy którą przezwaga płeć piękna — ciekawe i strojne paryżanki.

Oskarżoną jest mała, elegancka osóбка o rudawo-złoty włosach, delikatnym zadartym nosku, telefonistka Klementyna Rodier alias Joanna de Vallier. Przed krótki sądowy przywiodła tę wdzięczną osóbkę oskarżenie o szereg rozmaitych figli, jakie za jej sprawą zaszły na centralnej stacyi telefonów.

— Co skłoniło panią do pracy przy telefonach skoro pani jest córką bardzo zamożnych rodziców — zapytuje sędzia.

— Powiedziano mi, że się tam wygodnie i bawie mogę, a że się w domu nudziłam...

— Dlaczego pracowałaś pani pod cudzym nazwiskiem?

— Przybrałam sobie pseudonim telefonowy — odpowiada panna de Vallier.

Sędzia odczytuje zażalenie głównego oskarżyciela, pana Piotra X.

„W dniu piątym wnieśmienia pragnę rozmówić się z pewną znajomą mi damą, kazałem połączyć się z nią telefonem.

— Gotowe?

— Gotowe!

— Kto mówi?

— Ja, Irma; kto mówi?

— Ja, Piotr!

— Przyjdiesz dziś do mnie wieczorem?

W chwili, gdy zbieram się na odpowiedź, odzywa się jakiś obcy, ponury głos:

— Pani Irma, jesteś pani zepsutą grzesnicą, mąż twój dowie się o wszystkim.

— Na miłość boską, kto mówi? — zapytuje z przestrachem znajoma moja.

— „Samienie” — grobowym głosem odpowiada telefon. A potem cisza.

Moja znajoma z przerażenia dostała ataku, a ja pobiegłem do policyi.”

Drugim oskarżycielem jest p. Moreau, starszek o zapadniętych oczach, krogulczym nosie, rodzaj molierowskiego Harpagona. Ten opowiada:

„Pewnego wieczoru zgniwałem się okrutnie, gdy mój siostrzeniec, Jerzy, jeden z najlekko-myślniejszych urwisów w Paryżu, telefonował mi z klubu o swej przegranej w karty:

— Jeżeli dziś nie przysłesz mi, wuju, 600 franków, zastrzelę się!

Ponieważ już dwadzieścia razy był jedną nogą na tamtym świecie, nie poslałem mu nic, lecz jednak z pewnym niepokojem o godzinie jedenastej wieczorem położyłem na stole 600 franków. Puknął o północy zabrzmiął dzwonek telefonu. Mam się przeczuć. A nuż się chłopak zastrzelił? Wstaję.

— Kto mówi?

Straszny głos jakiś odpowiada:

— Śmierć!

Nie jestem przesądny, lecz niech pan sędzia sobie wyobrazi północ i takie straszne słowo.

A głos hucał dalej:

— Stary dusigroszu, jeżeli natychmiast nie pošlesz siostrzeńcowi pieniędzy, zabiorę cię jeszcze w bieżącym miesiącu.

Dostałem febrę i drżącymi rękami posłałem zaraz sześćset franków.”

A potem inni świadkowie opowiadali wiele ciekawych rzeczy, jakie się działy na stacyi telefonów. Pytającemu o kursy giełdowe, opowiadano historię o balonach; zyczącego sobie połączenia z teatrem, łączono z przedsiębiorstwem pogrzebowym. A główną reżyserką tych figli była panna de Vallier. Okazało się, że nadobna figlarka całą pensję swoją poświęcała na fundę dla koleżanek, a co szczególniejsze, że pannie potrafiły zachować tajemnicę.

Sąd skazał pannę Joannę de Vallier na surowe napomnienie, a to ze względu, że główny oskarżyciel, Piotr X., ujęty wdziękami grzesznicy, porucił ową znajomą damę, zdołał zostać narzęczonym pódśadnej i. r. zrzekł się oskarżenia.

Wsparta na ramieniu narzeczonego, przy licznych wybuchach wesołości zebranych słuchaczy, dymisyonowana telefonistka opuściła salę sądową. (Kur. War.)

Z sali sądowej.

Wiedeń 9 września.

Osuszstwo asekuracyjne.

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się zajmujący proces przeciw Emilowi Loewenthalowi z Olszan, byłemu urzędnikowi Banku hipotecznego we Lwowie i dzierżawcy dóbr ziemskich w Galicji.

Sprawę Loewenthala przedstawia akt oskarżenia w sposób następujący: Obwiniony miał brata Jerzego, który służył w wojsku jako kapitan artylerji, naprzód we Lwowie, a następnie w Stanisławowie. Kapitan miał ogromne długi, nadto utrzymywał nieszczęśliwy stosunek miłosny z żoną majora Dragasa — co wszystko przyprawiło go o taką rozpacz, że nosił się już z zamiarem samobójstwa. Wiedział o tem brat jego Emil, mimo to jednak ubezpieczył go na życie na sumę 300 tysięcy zł. w towarzystwie „Star”, którego ustawiając, iż policja asekuracyjna w żną jest nawet wtedy, jeżeli osoba ubezpieczona zginęła w pojedynku, lub też odebrała sobie życie, z tym wszakże warunkiem, że policja Towarzystwo wypłaci dopiero wtedy, jeżeli mu się udowodni, iż suma za nią wypłacona, zostanie użyta na odpłatę długów danej osobistości.

W kilka dni po zawarciu umowy z towarzystwem asekuracyjnym „Star”, kapitan Loewenthal pojedynkował się z owym majorem, którego żonę skompromitował. W pojedynku młt nie został ranany. Wkrótce jednak kapitan Loewenthal odebrał sobie życie.

Wówczas brat kapitana, Emil Loewenthal, przedstawił towarzystwu „Star” sflingowane skrypta użycie swego brata i żądał wypłaty za policję samobójcy. Towarzystwo oświadczyło, że akt notaryalny o zastawieniu policy był tylko manewrem pozorym. Prokuratura uznała to za osuszstwo. Wnieiono przeciw Loewenthalowi doniesienie karne.

Do rozprawy dzisiejszej powołano wielu świadków.

Pani Dragas, rozwiedziona żona majora artylerji, z którą utrzymywał stosunki kapitan L., zeznała, że zmarły zarządził, by oskarżony dziś brat jego Emil, z sumy zaasekurowanej wypłacał jej rocznie 1000 zł.

Oskarżony Emil Loewenthal nie poczuwa się do winy i twierdzi, że przez długie lata pożywał bratu ogromne sumy, tak, że ogólna kwota dosięgła w istocie sumy, przedłożonych towarzystwu skryptów dłużnych. Wskutek odnośnego badania przewodniczącego, Loewenthal przedkłada dowody, ale tylko na 45.000 zł. Co do reszty, to oświadcza, iż płacił za brata długie lichwiarskie, na które dowodów nie posiada.

Inni świadkowie, koledzy wojskowi kapitana L., zeznali, że nieboszczyk miał ogromne długi, przeciwnie zaś, komendant pułku, w którym służył kapitan L., utrzymuje, że zmarły mógł mieć najwyżej 5.000 zł. długi.

Najważniejszy świadek dowodowy, Hugo Freund ze Lwowa, który towarzystwu „Star” dostarczył wszystkich materyałów przeawko Loewenthalowi, zachorował i nie przybył. Strony zgodziły się na odczytanie jego zeznań.

Dziś jeszcze zapadnie wyrok.

Telegramy „Słowa polskiego”.

Wiedeń 10 września. *Deut. Volksbl.*, *Vat. Deutsch. Zeit.* i *Ostr. Rund.* napadają na liberałów z powodu rzekomego wystosowania przez kierownictwo partyni Niemców czeskich memoriału do liberałów węgierskich w sprawie ugody z Węgrami.

Wiedeń 10 września. *Reichswehr* wywoła, że obstrukcyja niszczy parlamentaryzm. Teraz chodzi o to, czy forma parlamentarnych rządów ma być utrzymaną, czy nie. Opozycja powinna się strzedz, aby z jej winy nie mogła się odbyć zimowa sesja Rady państwa, podobnie jak w lecie tylko z jej przyczyny nie przyszło do ugody z Węgrami.

Wiedeń 10 września. *Wiener Ztg.* publikuje dzisiaj komunikat prezydenta ministrów i ministra finansów, odnoszący się do urzędzenia świeżo usystemowanych stanowisk dla urzędników mianowanych przy sądach pierwszej i drugiej instancyi.

Wiedeń 10 września. Cesarz z wielką swiłą wojskową odejchał na ćwiczenia do Potis. Cesarz niemiecki przybędzie do Potis jutrze po południu. Tego samego dnia przybędą Obruczew i zagraniczni attaches wojskowi.

Wiedeń 10 września. Wykaz Banku austro-węgierskiego z 7 września: Not w obiegu 663,464.000 (+ 10,072.000), pokrycie kru-

szcowe 530.204.000 (+3,363.000), portfel 138,543.000 (+ 1,853.000), lombard 23,351.000 (+ 301.000), rezerwa not wolna od podatku 70,441.000 (— 5,430.000). (Cyfry w nawiasach oznaczają stosunek do poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Praga 10 września. *Narodni Listy*, omawiając zwołanie ostatniej rady ministrów, utrzymują, że jej rezultatem musi być albo przyjęcie, choćby z zastrzeżeniem najbardziej możliwych restrykcji, postulatów większości izbowej, albo ustąpienie gabinetu Badeniego.

Praga 10 września. Kierownictwo niemieckiego stronnictwa w Czechach oświadcza, że pogłoski o wystąpieniu przez Niemców czeskich memoriału do liberałów węgierskich z wyrazem przychylnego stanowiska w sprawie ugody z Węgrami, są zupełnie bezpodstawne.

Budapeszt 10 września. W decydujących kołach stronnictwa liberalnego nie wiedzą o memoriale od Niemców czeskich.

Budapeszt 10 września. Sąd wdrożył na wniosek prokuratora dochodzące śledcze przeciw ministrowi honwedów Fajervaryemu, a to wskutek doniesienia rady ministrów Kascica. Kascic skarży, że Fajervary usiłował spełnić na nim morderstwo, wyzywając go na pojedynek.

Paryż 10 września. Tutejsze koła polityczne uważają, że dojsie do rządów w Austrii narodowości słowiańskich wpłynie na osłabienie trójprzymierza i na zmianę polityki zagranicznej Austro-Węgier.

Konstantynopol 10 września. W pałacu Bujukdere'a odbyła się wczoraj konferencja ambasadorów. Dotychczas nie naznaczono, kiedy zwołana zostanie konferencja w pałacu Tofane.

Telegramy Idowy: Wiedeń 10 września. Kredyty austriackie 365.50; Tureckie 64.75; Länderbank 234.50; Potuniowa 87.25; Kolej państwowa 348.75; Alpy 137.50; Tytoniowe 158.—

Uspokojenie niechętnie.

Kurs lwowski.

Lwów 10 września.

	placą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127.—	128 10
Za 100 marek	58.50	58 80
20 frankówka	9.50	9.62

Dział ekonomiczny.

Zestawienie rachunku gwarancyjnego kolei lokalnych. Rząd wezwał zarządy kolei lokalnych, by po skończonym roku układały zaraz rachunek gwarancyjny, zgromadzenia ogólne jak najprędzej zwoływały i rządowi najpóźniej w cztery tygodnie po zgromadzeniu rachunek przedkładały.

Odpowiedzialny Redaktor:

Stanisław Rossowski

Hotel „Imperial”

ul. Trzebieżna 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

14) J. HAWTHORNE.

TRAGICZNA TAJEMNICA.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jeżeli znajdę rewolwer, do którego ta kula należy — rzekł do siebie — to byłoby bardzo źle, gdybym nie znalazł także człowieka, który z tego rewolweru wypalił.

Od czasu, kiedy wiadomość o morderstwie doszła do policyi, inspektor zajął się tą sprawą bardzo gorliwie i pracował obecnie więcej, niż zazwyczaj — to też czuł się do pewnego stopnia wyczerpanym i zmęczonym. Spoczynek, bodaj krótki, należał mu się rzetelnie — ale śnać nie był mu jeszcze w tej chwili przeznaczony.

Właśnie chciał wziąć kapelusz, by udać się do domu, gdy do biura wszedł woźny z oznajmieniem, że garbus prosi o chwilę rozmowy.

— Niech wejdzie — rozkazał inspektor krótko i na nowo zasiadł w fotelu.

Niebawem pojawił się garbus; na jego twarzy malowało się zadowolenie i pewność siebie.

— Przynosisz pan co nowego? — zapytał inspektor.

— Zdaje mi się, że tak — brzmiała pełna skromności odpowiedź.

— Czy to rzecz ważna?

— Mnie przynajmniej wydaje się taką.

— Jak przyszedłeś pan w tej posiadanie?

— Przez pewną kobietę, która jest przyjaciółką wdowy Harnier. Mówiłem z nią właśnie przed chwilą; zawdzięczam jej odkrycie, które może popchnąć śledztwo na całkiem nowe tory.

— To brzmi bardzo obiecująco — odezwał się znów inspektor, z którego twarzy znikł już zupełnie wyraz znużenia. — Siadaj pan i opowiadaj.

Garbus, posłuszny uprzejmemu wezwaniu usiadł na krześle nieopodal biurka.

ROZDZIAŁ V.

Srebrna papierosnica.

— Nowe odkrycie — zauważył inspektor przybysza nieco późno.

— Zawsze jednak dość wcześnie, aby z niego skorzystać — odparł garbus. — Dotychczas

pani Harnier czuła się jeszcze zbyt słabą, ażeby brać się do czegośkolwiek, ale dziś zaczęła przy pomocy swej starej przyjaciółki, madame Groux, przegadać swe rzeczy. Przy tej sposobności właśnie wyszło na jaw to, co ja uważam za bardzo ważny szczegół. Gdybym tam nie był poszedł przypadkiem dziś wieczorem, byłibyśmy prawdopodobnie nie dowiedzieli się o tem nigdy, pani Harnier bowiem nie ma pojęcia, jak to jest ważne...

— Ale o czem pan właściwie mówisz — przerwał inspektor.

— O srebrnej papierosnicy.

— Dotychczas nie było o niej jeszcze mowy.

— Nie; ale zaraz pomówimy o niej bliżej. Papierosnica ta była własnością Harniera, a po morderstwie gdzieś zniknęła. Jeżeli tylko zdołamy ją odszukać, jestem prawie pewny, że zaprowadzi nas ona na trop właściwy. Sprawa przedstawia się, jak następuje: W ostatnich dniach, jak panu wiadomo, panie inspektorze, zasięgałem wiadomości w tych francuskich stowarzyszeniach, których członkiem był Harnier. Dziś wieczorem wpadło mi na myśl zająć się do wdowy i poprosić ją, aby przeszukała szafy i komody, dla przekonania się, czy nie pozostały po Harnierze jakie odznaki lub order, z których możnaby wywnioskować, żali nieboszczyk należał do

jakiego tajnego związku i czy przypadkiem ta cała sprawa nie jest sztuczką anachistyczną. A ponieważ Harnier zginął śmiercią nagłą, przeto naturalnie zabrakło mu czasu na zniszczenie możliwych śladów i staranne poszukiwanie na tej podstawie musiałyby nas ostatecznie do czegoś doprowadzić. Było tylko dostać w rękę koniec nici, już nią dojdę do kłębaka...

— Mnie się zdaje — zauważył inspektor, wstrząsając głową — że pan zeszedł trochę na manowce. Ale zresztą zobaczymy.

— Wspomniałem o tem tylko nawiasowo — ciągnął dalej garbus swe opowiadanie — aby wyjaśnić przyczynę, dla której dziś wieczorem byłem w tym domu. Pani Harnier czuła się niezdrową, więc prosiła mnie, abym rozmówił się z jej przyjaciółką, madame Groux. Skorzystałem z tej sposobności i wiedząc, że ta kobieta jest doskonale obznajomiona ze stosunkami Harnierów, począłem ją ciągnąć za język, wypytując o to i owo, między innemi i o to także, czy wśród rzeczy Harniera nie znalazła czego, co zwróciłoby jej szczególniejszą uwagę — i w ciągu tej rozmowy dowiedziałem się, że złodzieje skradli nie tylko pieniądze z szuflady, ale także papierosnicę, którą Harnier niedawno przedtem otrzymał w podarunku.

— Jak wyglądała ta papierosnica — za pytałem.

Odpowiedziała mi, że był to przedmiot zarówno ładny, jak cenny, z prawdziwego srebra, ozdobnie wyrzeźbionego. Sama przez się wartościowa, była tem cenniejszą, że wewnątrz, zamiast papierosów, był banknot dwudziestego dolaru. Podarunek ten wręczył Harnierowi w wileń Bożego Narodzenia jakiś posłaniec, który przyniósł jeszcze inne rzeczy, ale żadna z nich nie była już tak kosztowna, jak papierosnica. Pani Groux była właśnie w sklepie, gdy przyniesiono ten piękny prezent, natomiast nie widziała tego żona Harniera, która równocześnie była czemś zajęta na gorze. Jak się zdaje, Harnier co roku otrzymywał podarki na Boże Narodzenie, a niekiedy także w dzień swych urodzin. Desmondowie, u których dawniej był w służbie, przysyłałi mu od czasu do czasu pieniądze, a bogatsze rodziny francuskie, które pobierały od niego wino, nie szczędziły mu również podarków; raz czy dwa otrzymał także wynagrodzenia z towarzyszt, których był członkiem. Zdaniem pani Groux, nie było w tem nic dziwnego, Harnier bowiem był ogólnie lubiany i poważany.

(C. d. n.).

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, opierchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doty ospow. Twarz odświeża, wybiela i wydelikacja. Cena 1 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Perfumy, mydła, praw. kołofon, szczerbki, grzebienie, gąbki poleca najtaniej

Jan Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

K. Gosłyński & J. Als.

Przedsiębiorstwo komisów i spedyt. Lwów, pl. Halicki 1. 3.

Zastępstwo na Galicyę

dla sprzedaży węgla i koksu z kopalń górno-szląskich

Węgiel i koks całymi wagonami po cenach zniżonych, oraz w workach płońbowanych po 50 kg. na jesiń i zimę z dostawą do mieszkania. Znany z dobroci KOKS z kopalni „Zabrze“.

Wanny długie po złr. 15 — i 16 —. Nasiadowe po złr. 6 — i 7,50. Klozety pokojowe po złr. 8,50, 17 — i 30 — poleca PIOTR CHRZASTOWSKI handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Handel korzenny Karola Bałabana poszukuje praktykanta z dobrego domu z ukończoną 2 kl. realną lub gimn.

Tapety

kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki 1. 2.

Wszystko do dyspozycji. Tapetowanie w miejscu i na prowincję obejmuje.

Realność

obszaru około 100 morgów ze stawem zarybionym, dużym domem mieszkalnym, tartakiem, pielniami i budynkami gospodarczymi w pobliżu kolei zaraz do sprzedania. — Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Zbyszewskiego, Lwów, ulica Sykstuska 1. 25.

Mieszkanie

składające się z 10-ciu pokoi z 2 przedpokojami i balkonem na I. piętrze, nadające się szczególnie na kancelaryę, jest do wynajęcia od 1 listopada 1897 przy ulicy Sykstuskiej 1. 35. — Wiadomość w Centralnem biurze producentów ropy, ul. Sykstuska 1. 35.

Leonard Życzynski

róg ul. Żybkiewicza 12 i św. Nikołaja 13. handel towarów korzennych wraz z pokojami do śniadań poleca i podaje:

wszelkie wędliny — przekąski zimne i gorące — rożnorożne sery — marynaty — kawior itp.

Porter angielski musujący! Piwo okocimskie na szklanki, Wina węgierskie, austriackie, reńskie i francuskie.

Przyjmuje i urządza wszelkie zamówienia półmiskowe z wędlin i marynat, jakoteż kanapki.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.



Kuracyjne Winogrona z Vöslau

poleca handel

KAROLA BAŁABANA we Lwowie.

Laskawe zamówienia z prowinicy skutecznym odwrotną pocztą.

W niedzielę dnia 19 września 1897 odbędzie się o godzinie 3-ciej popoł. w sali Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu

XXIV.

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu

Stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny: Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu

Stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką

Lwowski Zakład zastawniczy

przy ul. Czarneckiego 1. I. róg placu Bernardyńskiego

udziela pożyczki na

papiery wartościowe, przedmioty złote, srebrne, brylanty, perły, zegarki, platery (chińskie srebro), brzozy starożytne, broń myśliwską (nowsz. syst.), karabale, pasy lite, futra kosztowniejsze, materye, jedwabne, makaty, aksamity i wogóle na towary cenniejsze zepsuciu nie podlegające, a odpowiednie rozmiarom swym.

Wysokie zaliczenia, procent umiarkowany, wielka troskliwość w przechowywaniu powierzonych przedmiotów i szybka ekspedycja w osobnym przedziale zastawniczym — są przedmiotem usiłowań zakładu tego od początku jego istnienia.

Biurowo otwarte od godz. 9 — I przed poł., i od 3 — 6 po południu w dnie powszednie.

Przy zastawach zwyż 1.000 zł., stopa procentowa znacznie obniżona.

Najmocniejsze!

Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecięce we wszystkich kolorach, nieszyte, para od 22, 30, 35, 40, 45, 55, 75 do 90 ct. poleca

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek 37

AMATOROM

herbat rosyjskich

w cenie od złr. 1.20, 1.40, 2.50, i 3.50 za funt — poleca się znany handel Władysława Adamowicza w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

Papier

listowy w kasekach, 50 arkuszyków, 50 kopert za 40 ct., można nabyć w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“, Rynek 1. 10, pierwsze piętro.

podpisana zawiadomiam Szanownych Rodziców,

że 11-go września otwieram moją szkołę prywatną dla dzieci od 3 do 7 lat. — Wpisy można załatwiać każdego dnia od 11 rano do 3 popoł. pod temi samymi warunkami. Helena Komarówna.

56

lat istniejący

handel sukna

i towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek 33

poleca

sukna na mundury

dla studentów.

Ważne dla szkół!

Lakier matowy do tablic.

Farba czerwona do linii.

Gąbki do tablic.

Kreda do tablic.

Atrament szkolny.

Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania

polecają najtaniej:

J. Friedrich

A. Beacock.

Lwów, ul. Hetmańska 4.

obok cukierni W-go Grossa.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

Wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym

nie licząc żadnej prowizji.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Zmiana lokalu!

Donoszę niniejszem, że mój największy we Lwowie

magazyn obuwia

własnego wyrobu, istniejący przy pl. Bernardyńskim 1. 3 od lat 30, przeniosłem do własnego domu

przy ul. Pańskiej 13

Magazyn znacznie rozszerzyłem i w doborowy towar zaopatrzyłem. — Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o laskawe odwiedziny, pozostając z szacunkiem

Jan Rybiński

Lwów, Pańska 1. 13.

Niezawodny środek

przeciw śniadzi na pszenicy

KAMIENI SINY

(siarczan miedzi)

jakoteż

BAJCE GOTOWA

D'upuy'a

w pakietach z przepisem użycia.

Truciznę Mielnika

na myszy polne, krety i t. p.

CEBULE MORSKĄ

całą i krajaną

polecają

J. FRIEDRICH

A. BEACOCK

Lwów

ulica Hetmańska 1. 4

obok cukierni W-go Grossa.

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Słowie Polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Uczeń z ukończoną VI kl. gimn. poszukuje pod korzystnymi warunkami posady praktykanta w aptekarz-kiegiu. Adres: Paweł N., Przemysł, poste-resta 10.

Kandydat III. roku może udzielać lekcji prywatnych uczniom szkół ludowych. — J. C. Kiezbarska 5, drzwi nr. 11.

Kandydat nauczycielski IV. roku w Stanisławowie poszukuje lekcji w miejscu. Laskawe zgłoszenia pod W. J. K. post-rest. Stanisławów

Młody pomocnik handlowy poszukuje posady w jakimkolwiek dziale, w miejscu lub na prowincji. Laskawe zgłoszenia pod J. L. post-rest. 1. 10.

Poważny pedagog-filozof z rekomendacją obywatelską poszukuje lekcji. Zgłoszenia: Wyszyński, ul. M. chłanickiego 20.

Uczeń VII kl. gimn. poszukuje lekcji. Zgłoszenia pod J. L. poste-restante.

Maturzysta seminaryjny poszukuje lekcji z normalnych seminaryjów lub uczącego gimnazjum. Zgłoszenia pod Seminaryj 102, Lwów, 21 p.

Dla dam i dzieci naukowców, franc. i niem. także pięknych haftów artystycznych ul. Lindego 3, drzwi 6. I. p. od 11 — 1 przedp.

Przygotowuję prywatnie uczniów z I kl. gimn. Kaptanów, naucz. Rynek 25.

Dyktaryusz poszukuje popołudniowego zajęcia. — Wiadomość w cukierni W-go Brzeziny, Hetmańska 12.

Kupcom i przemysłowcom polskim załatwiam korespondencję niemiecką od wypadku do wypadku. 14 M. Bliźni. wiad. mość „Słowo Polskie“.

Osoba udomowiona w krakowiec damskim poszukuje z jejia jako dochodząca w domu prywatnym. Post-rest 1. M. Lwów.

„FORTUNA“ przedtem B. SZABŁOWSKI

Lwów — ulica Akademicka 1. 8.

Wyłącznie na Austro-Węgry zastępstwo herbaty rosyjskiej kawalowej „S. W. Perlowa“ w Moskwie.

Sprzedaję wyłącznie w oryginalnem opakowaniu pod rządową banderolą w paczkach 1/2, 1/4, 1/8 funtowych w cenie o 189 do 104. za funt. Oprócz herbaty polecamy: Herbatę deskną, kawior astrachanski, biału rosyjski, kawę Ceylon, Cognac francuski i węg. S. I. Rusa St. James oryginalny, Rym Janki, Martinka, Cuba, oraz różne likiery — Zamówienia z prowinicy przynajmniej na trzy funty herbaty ośdylam frank. — C. naki na żądanie gratis i franco.

„Fortuna“ Lwów Akademicka 8 przedtem B. Szablowski Trybunalska 1.

Papier pergaminowy

do pakowania masła, sera, do obwiązywania słoików z konfiturami, jakoteż do konserwów, i t. p., i t. p.

poleca taniej jak wszędzie

Alojzy Hübner

Rynek 1. 38.

Osoby

chcący złożyć sobie za życia kapitał lub pozostawić po najdłuższem przeżyciu swojej rodzinie zaopatrzenie, nareszcie każdy, kto dba o dobro swojej żony, dzieci i rodziny, powinien się ubezpieczyć w największej i najbogatszej

ASEKURACJI ŻYCIOWEJ

„The Star“ w Londynie

zalożonej w roku 1843.

Pewność największa! Premie najniższe! Dywidenda bardzo znaczna, wypłacana co pięć lat! Przez pierwszych pięć lat można płaćć tylko połowę wkładek. — Ubezpieczając 10.000 złr. na dożycie, wypłaca towarzystwo, jeżeli ubezpieczony przeżyje 15 albo 20 lat 14.465 złr. Ubezpieczając się jednak tylko na kapitał pośmiertny, wolno płaćć połowę wkładek do 55 roku życia.

Na żądanie udziela wszelkich wyjaśnień i wysyła opłatnie taryfy i prospekty odwrotnie

Edward Klein

generałna ajencja dla Galicyi

we Lwowie, ul. Kopernika 24.

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca

HERBATE

zbiory majowego

o smaku czystym, aromatycznym, które rozsyła franco do każdej stacji pocztowej w woreczkach

1/2 kl. Congo zł. 1.60

Souchong czarna 2. —

„sbiór majowy“ 3. —

Kaysow czarna 4. —

Melange de Lond. 4. —

Wysiewki herbatiane 1.30

Wysiewki najlep-szych herbat 1.60

Jawa słota 1.00

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowinicy wysyła się odwrotną pocztą.